KIELECKI

EXPRESS CODZIENNY

Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce, ul. Sienkiewicza 32

Poniedziałek 19 czerwca 1939 r. Nr. 167

10 GR.

Francja spowita w kir żałoby

71 marynarzy łodzi podwodnej „Phenix" zginęło tragiczną śmiercią w służbie dla Ojczyzny

Zawiadomiono już oficjalnie, że cała załoga francuska łodzi podwodnej „Phenix" w liczbie 71 marynarzy poniosła śmierć.

Zatonięcie łodzi podwodnej „Phenix" u wybrzeży indochińskich okryło żałobą nie tylko marynarkę francuską, ale całe społeczeństwo francuskie. Katastrofa ta wywołuje tym głębsze wrażenie, że jest trzecią w ciągu kilku tygodni katastrofa łodzi podwodnych.

Wszelkie nadzieje na ocalenie załogi, czy nawet na wydobycie późniejsze łodzi podwodnej, obecnie zostały rozwiane.

Według powszechnego przypuszczenia, łódź podwodna, po zanurzeniu się, musiała prawdopodobnie natknąć się na jakąś skałę podwodną, albowiem mapy dna morskiego tamtejszych okolic nie są dostatecznie szczegółowo opracowane.

Łódź musiała ulec nagłej katastrofie, gdyż nie zdołała wypuścić na powierzchnię boji z drutem telefonicznym, a tylko plama oliwy na powierzchni morza, zdaje się wskazywać gdzie łódź spoczywa w głębinach. Uchodzi za rzecz niemal pewną, że łódź zatonęła w miejscu głębszym niż 100 m., co uniemożliwi wydobycie późniejsze wraku na powierzchnię.

Żałoba powszechna w Paryżu i Francji wyraża się m. in. i w tym, że rozpoczynający się „Tydzień Marynarki", który przewidywał wiele uroczystości, został bardzo ograniczony. Wszystkie uroczystości publiczne zostały odwołane, z wyjątkiem obchodów czysto wojskowych, jak defilada marynarzy, która ma się odbyć 23 czerwca w Paryżu. Bal stowarzyszenia b. wychowanków szkoły morskiej i koncert orkiestry marynarki w ogrodzie Tuilleries w Paryżu zostały odwołane.

Prezydent Lebrun odwołał dzisiaj zapowiedziane przyjęcie na cześć sułtana marokańskiego, przybyłego do Paryża.

W imieniu rządu franc. premier Daladier złożył następujące oświadczenie:

„Cały Naród łączy się dzisiaj w jednej myśli, opłakując umarłych i przyłączając się do żałoby rodzin 71 członków załogi „Phenixa, ale w poświęceniu ich widzi wzór cnót, które stworzyły Francję. Rząd skierowuje ostatnie pożegnanie w imieniu Narodu do dowództwa i załogi „Phenixa".

Wydano zarządzenie, aby wszystkie flagi marynarki, armii, lotnictwa i kolonii zostały wszędzie opuszczone do połowy masztu, w celu uczczenia tych Francuzów, którzy zmarli na posterunku, w służbie ojczyzny

Wiadomość o zatonięciu „Phenixa" rozeszła się dość późno po Paryżu, ponieważ ministerstwo marynarki, nie chcąc przedwcześnie niepokoić, przed ostatecznym sprawdzeniem sytuacji, rodzin załogi, trzymało tę wiadomość przez kilka godzin w tajemnicy.

W ciężkiej żałobie z powodu tragicznej śmierci załogi „Phenixa", która zginęła zaszczytną śmiercią marynarzy w służbie dla swej wielkiej Ojczyzny, Naród francuski nie pozostaje osamotniony. Cała Polska łączy się z nim w prawdziwym współczuciu towarzysza broni i przyjaciela.

„Hitler nie ustąpi w sprawie Gdańska"

Tak oświadczył Goebbels we wczorajszej mowie w teatrze W. M.

GDAŃSK. Minister propagandy Rzeszy dr Goebbels, który obecny był wczoraj wieczorem na przedstawieniu w gdańskim teatrze miejskim przemówił po przedstawieniu do publiczności, zebranej przed teatrem.

Na początku min. Goebbels złożył gdańszczanom pozdrowienia od Hitlera i narodu niemieckiego.

„Wy Gdańszczanie — mówił minister — używacie języka niemieckiego tak, jak my w Rzeszy. Pochodzicie z tej samej rasy i z tego samego narodu. Jesteście z nami związani wielką wspólnotą przeznaczeń.

Po szeregu uwag, w których min. Goebbels w sposób złośliwy usiłował kwestionować prawa Polski do Gdańska, jak również po szeregu ubolewań na temat polityki okrążenia ze strony mocarstw zachodnich, mówca podkreśla znakomite walory armii niemieckiej.

Min. Goebbels stwierdza dalej, że Rzesza dzisiejsza nie jest rządzona przez „tchórzliwych cywilów", lecz przez Adolfa Hitlera.

„To, do czego my dążymy w Rzeszy, jest tym samym czego wy pragniecie. Dał temu niedwuznaczny wyraz kanclerz Hitler w swej ostatniej mowie w Reichstagu, gdy oświadczył, że Gdańsk jest miastem niemieckim i pragnie powrotu do Rzeszy.

Świat musi zrozumieć, że wódz nasz nie rzuca słów na wiatr, świat znajdowałby się w niebezpiecznym dlań błędzie gdyby myślał, że Hitler ustąpi przed pogróżkami lub naciskiem".

Japonia skłania się do rokowań?

Ameryka przystąpić ma do oficjalnego protestu w sprawie blokady w Tientsinie

LONDYN. W czwartym dniu blokady koncesji francusko - brytyjskiej w Tientsinie ogólna sytuacja nie uległa zmianie. Zapasy żywności są wystarczające, jednak brak jest świeżych jarzyn i nabiału. Handel jest zupełnie sparaliżowany, odbywają się jedynie nieliczne tranzakcje walutowe.

Władze angielskie wprowadziły dziś zakaz wywozu mąki z koncesji.

Powyższe zarządzenie spotkało się z żywą reakcją ze strony władz japońskich w Tientsinie, których rzecznik oświadczył, że władze japońskie uważają embargo na mąkę za „nową prowokację angielską".

Wczoraj po południu wartownik japoński strzelił bez żadnego powodu do pewnego Rosjanina, kładąc go trupem na miejscu. Według zeznań naocznego świadka, obywatela angielskie go Rosjanin zatrzymany został w chwili, gdy pokazywał żołnierzowi japońskiemu swe papiery osobiste.

TOKIO. W tutejszych kołach dyplomatycznych obiega pogłoska, że rząd japoński jest obecnie skłonniejszy do przyjęcia arbitrażu w konflikcie w Tientsinie. Jako neutralnych członków komisji arbitrażowej wymieniają tu przedstawicieli: Francji i Stanów Zjednoczonych.

LONDYN. Wobec krytycznej sytuacji na Dalekim Wschodzie premier Chamberlain wezwał członków gabinetu, aby nie opuszczali Londynu w czasie week - endu.

SINGAPOORE. W czwartek rozpoczęła się tu konferencja wyższych oficerów dowództwa brytyjskiej bazy morskiej z przedstawicielami sztabu wojsk francuskich stacjonowanych w Indochinach. Jakkolwiek przedmiot obrad nie został ujawniony, do konferencji tej przywiązuje się duże znaczenie ze względu na sytuację w Tsientsinie.

3 śmiertelne ofiary burzy nad Warszawą

Piorun zabił na ulicy 2 kobiety — Dziecko utonęło w Wiśle

Wczoraj około godziny 8 wieczorem przeszła nad Warszawą gwałtowna burza połączona z ulewnym deszczem, która pociągnęła za sobą tragiczną śmierć 3 osób.

Na Saskiej Kępie przy Alei Zwycięstwa róg ul. Nobla piorun strzelił w 27 letnią Alinę Kozłowską zamieszkałą przy ul. Wilneńskiej 7 zabijając ją na miejscu, porażając jednocześnie lekko narzeczonego zabitej, Tadeusza Targońskiego.

Przy ul. Puławskiej piorun strzelił w 18 letnią Kaz. Pieńkowską (Harfowa 14), która również zabita została na miejscu.

Trzeci wreszcie i najtragiczniejszy wypadek śmierci wydarzył się na wybrzeżu Helskim nad Wisłą. Zaskoczony tu burzą 7 letni Andrzej Pukalski (Al. Wojska Polskiego 30) stracił całkowicie orientację i chcąc uciekać wpadł do Wisły, ponosząc śmierć w jej nurtach.

Przerwa w rokowaniach Strang-Mołotow

MOSKWA. Po wczorajszej niemal godzinnej rozmowie wysłannika specjalnego „Foreign Office" Williama Stranga z premierem Mołotowem, rokowania dyplomatyczne uległy krótkiej przerwie. Rozmowy zostaną wznowione dziś.

Sojusz Rumunii, Turcji, Grecji i Jugosławii

Sensacyjny projekt rozszerzenia paktu bałkańskiego

BUKARESZT. Specjalny wysłannik półurzędowego dziennika „Romania", który towarzyszy ministrowi Gafencu w jego podróży, donosi, że w toku rozmów w Ankarze i Atenach wyłonił się projekt rozszerzenia gwarancyj, przewidzianych w pakcie bałkańskim.

Podczas, gdy układ z r. 1934 przewidywał gwarancję granic i zobowiązanie wzajemnej pomocy dla członków Ententy Bałkańskiej tylko na wypadek ataku ze strony jakiegoś państwa bałkańskiego, obecnie rozważany jest projekt ustanowienia zobowiązań wzajemnej pomocy czterech krajów na wypadek zaatakowania jednego z nich przez jakieś państwa pozabałkańskie.

Z relacji dziennika „Romania" wynikało by więc, że pakt bałkański z regionalnego układu gwarancyjnego stać by się miał generalnym sojuszem Rumunii, Turcji, Grecji i Jugosławii.

„Trybuna" nie ma w Polsce debitu

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych decyzją dnia 17 czerwca r. b. odebrało debit komunikacyjny czasopismu włoskiemu „Tribuna" za szereg napastliwych artykułów, skierowanych przeciwko Polsce.

Wódz Naczelny otworzył w IPS-ie wystawę

przedstawiającą najszczytniejszą przeszłość polskiego zwycięskiego oręża

Wczoraj w południe w Instytucie Propagandy Sztuki p. Marszałek Śmigły - Rydz dokonał otwarcia wystawy batalistycznej zawierającej wybrane dzieła sztuki malarstwa polskiego od XVIII wieku do czasów obecnych.

Na uroczystość otwarcia przybyli m. in. p. minister W. R. i O. P. prof. Świętosławski, woj. Jaroszewicz, dowódca O. K. gen. Trojanowski, komendant główny P. P. gen. Kordian-Zamorski, gen. Jarnuszkiewicz, rektor Akademii Sztuk Pięknych prof. Jastrzębowski, szereg profesorów Akademii oraz malarze i przedstawiciele świata artystycznego.

P. Marszałek powitany został przez członków dyrekcji i rady IPSU, przy czym na wstępie wygłosił przemówienie p. Pniewski. P. Marszałek oprowadzany przez dyrektora IPSU J. Stażyńskiego zwiedził wystawę żywo interesując się poszczególnymi dziełami, przedstawiającymi niejako malowane dzieje zwycięskiego polskiego oręża, całą naszą sławną przeszłość zwycięską.

Nowe szykany władz niemieckich

w stosunku do Polaków Śląska Opolskiego

Prezes Związku Harcerstwa Polskiego w Niemczech adw. Pawel Kwoczek wezwany został do biura tajnej policji państwowej w Opolu (Gestapo), gdzie w dniu 15 bm sekretarz policji oświadczył mu, że policja niemiecka zakazuje urządzenia polskich obozów harcerskich w obrębie rejencji opolskiej „w interesie utrzymania porządku i bezpieczeństwa".

Objęte przez ten zakaz są już zameldowane obozy na górze św. Anny w Strzelcach, Raciborzu oraz Cerkwi pow. kozielskim.

Ta nowa szykana władz niemieckich uniemożliwiająca młodzieży polskiej wypoczynek w obozach harcerskich wywołała silne wzburzenie wśród ludności polskiej w Niemczech.

Rozsądny głos Niemców

uczciwie korzystających z polskiej gościny

Wychodzący w Łodzi organ mniejszości niemieckiej „Der Deutsche Wegweiser' zamieszcza artykuł pt. „Tak, czy nie?". W artykule tym dziennik porusza sprawę przynależności Gdańska do Polski i stwierdza, że wszystkie mniejszości żyjące w Polsce, a więc Białorusini, Ukraińcy, czy narodowo - chrześcijańscy Niemcy—wypowiedziały się w tej sprawie pozytywnie, tj. uznały konieczność posiadania Gdańska przez Polskę.

Dziennik przypomina, że część wielkiego przemysłu polskiego znajduje się w rękach mniejszości niemieckiej. Ci przemysłowcy niemieccy jedynie zrobili wyłom w ogólnym nastawieniu mniejszości żyjących w Polsce, albowiem na to pytanie odpowiedzieli wymijająco. Świadczy to o tym, iż są oni pod wpływem sztucznej ideologii Trzeciej Rzeszy. Dziennik wyjaśnia im, że dla dobra wielkiego przemysłu posiadanie ujścia Wisły w Polsce jest rzeczą konieczną i że co najmniej należy sobie życzyć utrzymania dotychczasowego stanu rzeczy. Gdyby wspomniani przemysłowcy stanęli na gruncie państwowości polskiej i interesów Niemców żyjących w Polsce, zrozumieliby to sami.

Gen. Franco nie uznaje sportu!

MADRYT. Gen. Franco odmówił udzielenia pozwolenia na rozegranie międzypaństwowego meczu piłkarskiego Anglia — Hiszpania. Mecz miał się odbyć we wrześniu w Londynie.

Wielkie afery dewizowe

niemieckich banków w Krotoszynie i Poznaniu

W Krotoszynie władze wpadły kilka dni temu na trop szeregu nadużyć dewizowych, jakich dopuszczał się przy przelewach depozytów do Gdańska tamtejszy Genossenschafts Bank.

Po przeprowadzeniu rewizji aresztowano kierownika banku Kintschela. W sprawę tę wmieszanych jest nadto kilku urzędników tejże instytucji.

W związku z powyższym została przeprowadzona w dniu wczorajszym na polecenie sędziego śledczego z Krotoszyna rewizja również i w Landesgenossenschafts Bank w Poznaniu.

Afryka zagrożona klęską szarańczy

Olbrzymie chmury owadów ciągną na Abisynię

LONDYN. Z Nairobi donoszą, że olbrzymie obszary Afryki tropikalnej są zagrożone klęską szarańczy. Informacje otrzymane przez władze angielskie wskazują, że cały obszar pomiędzy jeziorem Czad a Kenyą, obejmujący Sudan, Abisynię, Ugandę, część Konga belgijskiego i Tanganikę — jest zagrożony szarańczą.

W najgorszym położeniu znajduje się Abisynia, skąd olbrzymie chmary szarańczy ciagną do Kenyi i Sudanu.

5 dział przeciwpancernych i 3 c.k.m.

w darze od farmaceutów dla pułku Dzieci Warszawy

Dnia 17 czerwca b. r. rozpoczął się w Warszawie Zjazd Delegatów Polskiego Powszechnego T-wa Famaceutycznego. Obrady poprzedziła Msza Święta w Kościele Garnizonowym.

W imieniu Ministerstwa Opieki Społecznej Zjazd powitał p. Naczelnik Nadzoru Farmaceutycznego Płk. T. Pastecki, w imieniu Formacji Wojskowej Płk. Antiuch.

Po referacie W. Filipowicza o zadaniach aptekarstwa w zakresie wzmożenia sił obronnych Państwa Zjazd przesłał depesze do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, do Pana Marszałka Śmigłego - Rydza, do Pana Premiera F. Sławoj - Składkowskiego, do Pana Ministra Opieki Społecznej F. Zyndram - Kościałkowskiego, i Pana Wiceministra E. Piestrzyńskiego.

Dziś w drugim dniu Zjazdu odbędzie się uroczystość przekazania pułkowi Dzieci Warszawy sprzętu wojennego w postaci 5-ciu dział przeciwpancernych z przodkami i zaprzęgiem i 3-ch ciężkich karabinów maszynowych z zaprzęgiem — zakupionych z funduszu zebranego na terenie Farmacji Polskiej. Uroczystość ta odbędzie się dziś o godz. 12-ej na Placu Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie.

Walny zjazd delegatów KPW

obraduje dziś w Warszawie

Dziś obraduje w Warszawie Walny Zjazd Delegatów Kolejowego Przysposobienia Wojskowego.

KPW, organizacja jednocząca pracę nad przygotowaniem pracowników kolejowych do jak 110 tysięcy kolejarzy, prowadzi najsprawniejszego wykonania zadań, które staną przed kolejnictwem w razie wojny.

Obok szkolenia wojskowo -kolejowego KPW prowadzi działalność wychowawczo - obywatelską.

Delegacja walnego zjazdu wręczy dyplom członka honorowego KPW ministrowi spraw zagranicznych Józefowi Beckowi, który zgodził się wyróżnić organizację KPW przyjęciem tego członkostwa. Dotychczas przyjęciem członkowstwa honorowego zaszczycili KPW Pan Prezydent Rzeczypospolitej prof I. Mościcki i Wódz Naczelny Marszałek E. Śmigły Rydz.

Szczegółowy program zjazdu przedstawia się następująco: obrady wstępne zjazdu rozpoczynają się o godz. 9-ej rano w sali Kasyna Garnizonowego, al. Szucha 27, o godz. 12-ej nastąpi uroczyste otwarcie zjazdu w sali Filharmonii Warszawskiej hołdem pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego. Po słowie wstępnym prezesa Zarz. Gł. KPW Władysława Starzaka i przemówieniach powitalnych nastąpi pokaz filmu ilustrującego prace KPW.

Dalsze obrady zjazdu, podczas których nastąpi wybór nowych władz naczelnych KPW toczyć się będą w godzinach popołudniowych w Kas. Garnizonowym.

Po dniach miłosnych uniesień... smutna rzeczywistość

Ks. Radziwiłł „Rudy" skazany na areszt

Przed Sądem Grodzkim w Ostrowie toczyła się rozprawa przeciwko księciu Michałowi Radziwiłłowi „Rudemu", ordynatowi z Antonina w sprawie ciągnącej się od 1937 r.

W tym to roku sekwestrator obłożył aresztem większą ilość drzewa z tartaku książęcego na pokrycie należności niejakiego Martowskiego. Tymczasem administrator tartaku sprzedał materiał na wyraźne polecenie swego chlebodawcy tj. ks. Michała Radziwiłła.

W toku przewodu sądowego ustalono, że winę ponosi całkowicie ks. Radziwiłł. Sąd skazał go na dwa tygodnie aresztu z zawieszeniem na 3 lata.

Okręt Żydów -- tułaczy

wylądował ostatecznie w Antwerpii

BRUKSELA. Parowiec „St. Louis", na pokładzie którego znajduje się 907 uchodźców żydowskich z Niemiec, po długotrwałym błąkaniu się po różnych portach Atlantyku, przybył wczoraj do Antwerpii.

273 pasażerów parowca otrzymaoł pozwolenie na wylądowanie w Belgii, 194 uda się w poniedziałek do Holandii,

Hitler jedzie do Budapesztu

Gestapo przygotowuje już „odpowiedni grunt" do wizyty

LONDYN. Kanclerz Hitler zamierza udać się z oficjalną wizytą do Budapesztu w końcu lata b. r. Celem przygotowania tej wizyty bawił ostatnio w Budapeszcie niemiecki minister spraw wewnętrznych Frick, a obecnie bawią w tych samych celach funkcjonariusze Gestapo.

Anglia montuje blok przeciwko Japonii

Francja, Rosja, Stany Zjednoczone i W. Brytania przystępują do walki z imperializmem japońskim

LONDYN. W związku z incydentem w Tientsinie i pogłoskami, że Japonia zamierza zlikwidować koncesje cudzoziemskie na zajętych przez siebie terenach w Chinach, w angielskich kołach politycznych zapewniają, że Wielka Brytania podjęła już energiczną kontrofensywę. Wyrazem jej jest podjęcie kroków celem zorganizowania bloku państw, któryby przeciwstawił się imperializmowi japońskiemu na Dalekim Wschodzie. W skład tego bloku, któryby przypominałby europejski „bloku pokoju" weszłyby: Wielka Brytania, Francja, Rosja Sowiecka i Stany Zjednoczone.

Francja ponoć wyraziła już zgodę na przystąpienie do tego bloku. Również i udział Sowietów jest pewny. Strang, który wyjechał do Moskwy przed zaostrzeniem sytuacji na Dalekim Wschodzie, otrzymał nowe instrukcje i odbył w niedzielę konferencję z Mołotowem, która zmienia całkowicie przebieg rokowań.

Strang zaproponował Mołotowowi zawarcie dwóch sojuszów jednego wojskowego, który by ograniczył imperializm niemiecki i zapewnił bezpieczeństwo granic zachodnich Rosji i drugiego który by dotyczył sytuacji na Dalekim Wschodzie. Drugi ten sojusz nie miałby charakteru wojskowego, ale określałby ramy współdziałania państw zainteresowanych sytuacją na Dalekim Wschodzie.

Mołotów przyjął przychylnie propozycje angielskie i oświadczył, że najpewniej uzyska na nie zgodę Stalina.

W londyńskich kołach politycznych przypuszczają, iż jest rzeczą wątpliwą, czy stany Zjednoczone przystąpią do montowanego przez Wielką Brytanię bloku, ponieważ oznaczałoby to zerwanie za stosowną przez nie polityką neutralności, co napotyka jeszcze na opór niektórych wpływów polityków amerykańskich.

Gdyby zaś nie przystąpiły nie miałby on wielkiej wartości, ponieważ Stany Zjednoczone są największym dostawcą surowców dla przemysłu japońskiego i ewentualne represje gospodarcze przeciwko Japonii nie mogłyby się udać bez udziału Stanów Zjednoczonych.

Londyńskie koła polityczne przypuszczają, że Stany Zjednoczone nie przystępując na razie do bloku, w razie wojny gospodarczej z Japonią, ograniczą wywóz niektórych surowców do Japonii na zasadzie istniejącej obecnie ustawy o neutralności.

Gen. Syrovy zniknął bez śladu!

10 dywizji niemieckich czeka na rozkaz okupowania „podopiecznej" Słowacji

LONDYN. Czeski korespondent „Sunday Express" donosi, że w Morawskiej Ostrawie stoi w pogotowiu 10 dywizji niemieckich, które czekają na rozkaz wymaszerowania do Słowacji.

Obecnie na terenie protektoratu i niepodległej Słowacji przygotowują teren agenci Gestapo, którzy chcą sprowokować Czechów i Słowaków do antyniemieckich wystąpień, co posłużyłoby za dogodną wymówkę dla włączenia Czech i Moraw do Rzeszy i rozbioru Słowacji.

Korespondent twierdzi dalej, że na tle metod postępowania w Czechach powstały poważne tarcia w łonie czynników decydujących na terenie protektoratu. W Pradze krąży uporczywie pogłoska, że wyższych wojskowych, którzy występowali przeciwko stosowanym obecnie metodom, po prostu „usunięto".

Dużo się więc mówi o tajemniczej jakoby śmierci gen. Frederica. Nagłe zniknięcie gen. Blaskowitza z Pragi wywołuje też rozmaite pogłoski. Poza tym z Pragi zniknęło wielu działaczy czeskich, nie wiadomo również co się dzieje z gen. Syrovym. Jego mieszkanie w Pradze jest puste.

Wiadomości podane przez praskiego korespondenta „Daily Express" znajdują częściowe potwierdzenie w korespondencji z Pragi zamieszczonej w „Sunday Times". Korespondent tego dziennika zapewnia, że granica między Morawami a Słowacją jest zamknięta. Czesi, którzy jechali do uzdrowisk słowackich, musieli zawrócić, a tym, którzy tam przybyli, kazano natychmiast wrócić do protektoratu.

Sytuacja w Słowacji według doniesień dziennika pogarsza się z każdym dniem. W wielu miastach brak żywności i ludność coraz głośniej daje wyraz swojemu niezadowoleniu.

Zakończenie wielkiej batalii samochodowej

o Grand Prix Polski

W dniu wczorajszym zakończyły się wielkie zawody samochodowe o Grand Prix Polski. W piątek zawodnicy wyruszyli do czwartego i ostatniego etapu jazdy okrężnej. Przed startem do etapu zawodnicy korowodem zostali przeprowadzeni do puszczy Kampinowskiej gdzie odbyła się próba jazdy terenowej. Zawodnicy musieli w ciągu 60 minut przebyć odcinek 20 klm. terenu. Po przebyciu terenu zawodnicy wystartowali do jazdy okrężnej na dystansie 1087 km. Trasa prowadziła przez Piotrków, Radom, Puławy, Lublin, Włodawę, Kobryń, Skidel, Augustów, do Warszawy.

Trasa wczorajsza była dla zawodników bardzo ciężka. Złożyła się na to i próba jazdy terenowej, próba jazdy gruntowej na dystansie 193 km., na trasie Kobryń-skidel oraz ciężka burza jaka zastała zawodników w drodze. Już zawodnicy w drugiej kategorii pod Łodzią spotkali się ze straszną ulewą. Sam przejazd przez Łódź odbył się po prostu przez morze wód. Ulice zalane dosłownie wodą. Przejeżdżające wozy raidowe po prostu ginęły w falach zebranych wód. Wczorajsza ulewa, powinna miarodajnym czynnikom w Łodzi zwrócić uwagę na katastrofalne skutki. Jest to wina w pierwszym rzędzie fatalnego urządzenia kanalizacji w Łodzi Ulice oraz zakłady i warsztaty przemysłowe czy rzemieślnicze położone w dolnej części miasta zalane zostały wodą.

Na całej trasie aż do Lublina zawodnikom towarzyszyła burza.

W godzinach rannych rozpoczęła się próba jazdy gruntowej na dystansie 193 km. Trasa była dość trudna.

W godzinach rannych zawodnicy przybyli go Warszawy. Pod Warszawą odbyła się próba szybkości płaskiej na dystansie 1 km z rozbiegiem po czym zawodnicy udali się korowodem do parku samochodowego gdzie odbyło się techniczne badanie maszyn.

Wczorajszy etap był pogromem asów kierownicy. Pod Łodzią wycofał się por. Kołaczkowski któremu nawaliła pompka benzynowa. Również i Rogoziński miał na trasie poważne defekty, ale z raidu się nie wycofał.

Inż. Pronaszko z ledwością zdążył przybyć w przepisowym czasie na punkt w Kobryniu. Poważny defekt zajął mu trzy godziny straty.

Najpopularniejszy kierowca w raidzie Jasio Ripper, uległ poważnemu defektowi i dalszą jazdę odbywa w bardzo wolnym tępie. Kosztować to będzie utratę zwycięstwa. Wycofał się również Eichbaum.

W dniu dzisiejszym zostaną ogłoszone wyniki oraz odbędzie się uroczyste rozdanie nagród.

Prawdopodobnie zwycięzcami Grand Prix Polski zostaną Ghisalba na Fiat 1100, Ripper albo Grossman w kategorii drugiej, Pronoszko w kategorii III. oraz inż. Marek w kategorii IV.

KK.

Wyniki próby szybkości

Wyniki próby szybkości w raidzie A. P. na czwartym etapie są następujące:

1-sza klasa: Ghisalba — 120 km., Szypuła — 114,777, Rahnenfeld — 112,167.

2-ga klasa: Tarnawa—137.064, Sztrenger — 122.282, Potocki — 119.820.

3 klasa: Krzyczkowski 124.352 Dzierliński 123.161, Pronaszko 123.034.

4 klasa: Marek 134.504, Mazurek 132.207, Karczewski — 132. 158.

Na czwartym etapie wycofali się naskutek uszkodzenia wozów: Ripper, Kołaczkowski i Eichbaum.

W Austrii panuje drożyzna i głód

Na targowiskach dochodzi do krwawych starć i strzelaniny

Prasa szwajcarska podaje sensacyjne wiadomości o katastrofalnej sytuacji gospodarczej na terenie byłej Austrii.

Ceny na wszystkie produkty tak poszły w górę, że ludność pomimo drakońskich zarządzeń nowych władców daje głośny wyraz swojemu oburzeniu i demonstruje przeciwko zwyżce cen.

Ostatnio doszło do demonstracji w Wiedniu jak i w innych większych miastach austriackich. Na targach zebrały się setki kobiet, które wznosiły okrzyki przeciwko drożyźnie i przeciwko tym, którzy ponoszą za nią winę. Na dwuch wiedeńskich targowiskach doszło tego samego dnia między kobietami, a sprzedawcami i policją, do krwawego starcia, podczas którego obalono stragany, niszcząc wyłożony na nich towar.

Ponieważ demonstracja odbyła się tego samego dnia w miastach prowincjonalnych i w Wiedniu, wywarło to olbrzymie wrażenie w stolicy byłej Austrii i zaczęto już przebąkiwać o zorganizowaniu wielkiej akcji, któraby miała na celu zwalczenie drożyzny. Drożyzna daje się we znaki nie tylko uboższym warstwom ludności, ale wszystkim mieszkańcom byłej Austrii, którzy z coraz większą niechęcią patrzą na narodowo-socjalistycznych władców. Ceny bowiem na ważniejsze środki żywności wzrosły 5,4 razy. Tak naprzykład, za paprykę płaci się obecnie 30 groszy, podczas gdy przed Anschlussem kosztowała 4 grosze. Pęczek świeżych rzodkiewek kosztował dawniej 10 groszy, a obecnie 30 itd. To samo dotyczy odzieży. Dawniej gotowe ubranie kosztowało 50 szylingów, a obecnie 120

Na parę dobrych bucików należy wydać cały zarobek tygodniowy.

Również i austriaccy narodowi socjaliści nie są zadowoleni z tego katastrofalnego stanu rzeczy. Świadczy o tym nastrój, jaki panował na posiedzeniu zwołanym po wspomnianych demonstracjach przez gauleitera Bürckla. Austriaccy działacze partyjni ostro go krytykowali zarzucając mu, że pozwala wywozić żywność z Austri do Niemiec Wszystkie większe przedsiębiorstwa, które dawniej zaopatrywały Wiedeń w świeże produkty żywnościowe, wywożą to wszystko teraz do Berlina i innych większych miast niemieckich.

Ale Bürckel nie wiele sobie z tego robi. Najwybitniej świadczy o tym ta okoliczność, że wydano ostatnio apel do ludności, aby wyrzekła się jedzenia śmietany, bananów itd. Austriak jednak nie jest tak uległy jak Niemiec i jest przyzwyczajony do smacznego jedzenia. Z tego względu prawdopodobnie zakaz Bürckla nie znajdzie posłuchu wśród ludności i na tym tle może dojść na terenie byłej Austrii do poważnych starć.

40 tys. funt. za Czechy i Morawy

otrzymał von Ribbentrop od ministerstwa Skarbu

LONDYN. Niemieckie ministerstwo skarbu złożyło ministrowi spraw zagr. von Ribbentropowi podarunek w postaci 40.000 funtów w gotówce w uznaniu zasług, położonych przy podboju Czech i Moraw.

Krwawe zajścia w Szanghaju

Wśród Chińczyków krąży pogłoska jakoby Japończycy przygotowywali blokadę koncesji międzynarodowej w Szanghaju

SZANGHAJ. Szanghaj był w sobotę wieczorem ponownie widownią krwawych incydentów. Dokonano napadu na redaktora naczelnego wielkiego dziennika Sun-Pae, pozostającego pod wpływem angielskim.

Dokonano również zamachu bombowego w budynku administracyjnym angielskiego dziennika „Morning Leader". Kilku terrorystów chińskich wdarło się przemocą do gmachu i po rzuceniu bomby ratowaoł się ucieczką.

Trzeci wreszcie zamach przeprowadzili nieznani sprawcy na adwokata chińskiego, zamieszkałego przy Settlement Road. Adwokat został ranny kilkoma strzałami.

Grupa Chińczyków usiłowała usunąć ogrodzenie z drutu kolczastego, odgradzającego międzynarodową koncesję na rogu Great Western Road i Colimbia Road. Wśród napastników znajdowali się liczni policjanci chińscy.

W kołach chińskich kursuje pogłoska, jakoby Japończycy zamierzali przeprowadzić blokadę koncesji międzynarodowej w Szanghaju na wzór blokady w Tientsinie.

Wczorajszego popołudnia omal nie doszło do starcia między wojskiem angielskim i policją chińsko-japońską na granicy koncesji międzynarodowej w Szanghaju.

Oddział mieszanej policji chińsko-japońskiej uzbrojony w karabiny, otoczył wartownię straży angielskiej u wejścia do koncesji, usiłując następnie przedostać się do wnętrza. Na pomoc straży przybyła kompania piechoty brytyjskiej.

Dopiero po dłuższej rozmowie oficera angielskiego z dowódcą oddziału policji, oddział ten został wycofany.

Kalendarz dnia

PONIEDZIAŁEK

19 Czerwca

Gerwazego i Protazego.
Jutro: Sylweriusza pap.
Słońca wsch 3.37 zach. 20.00
Księż. wsch 5.37 zach. 21. 09.

KRONIKA HISTORYCZNA

1205. Leszek Biały zwycięża Romana Halickiego pod Zawiechosłem.
1799. Dąbrowski i Chłopicki walczą. nad Trebbią.

PRZYSŁOWIA

Gerwazy i Protazy —
Każdy groch waży.

ZŁOTE MYŚLI

Oszczędność jest pierwszym źródłem bogactwa i dobrego rządu cechą.
Hugo Kołłątaj.

Jak stracono Weidmanna

Publiczność francuska przeżyła dreszcz niezdrowej sensacji

PARYŻ. Słynny morderca sześciokrotny, Weidmann, który przed półtora rokiem zamordował 6 osób w celach zysku, czyniąc z morderstwa pewnego rodzaju przemysł i prowadząc rachunki, ile każde morderstwo przyniosło mu zarobku doraźnego, został stracony o godz. 4.30 w Wersalu.

Stracenie odbyło się na placu publicznym przed gmachem więziennym, albowiem ustawodawstwo francuskie nakazuje dokonywanie egzekucji skazanych na śmierć na największym placu publicznym danego miasta, w którym zbrodniarz został skazany.

Od piątku wieczora do Wersalu zjechały z Paryża, a nawet z zagranicy tysiące osób, które pragnęły asystować przy egzekucji. Mimo zarządzeń policyjnych i skąpo wydzielanych biletów wejść, uwzględniając przede wszystkim przedstawicieli pracy, tłumy obległy plac dokoła, wśród których przeważały rozhisteryzowane kobiety.

Weidmann w chwili stracenia zachowywał się najzupełniej spokojnie. Wyniesiony on został z bramy więzienia na plac przez 2 dozorców już skrępowany kajdanami i poddał się egzekucji z najzupełniejszym spokojem i zimną krwią.

Adwokaci straconego, w wywiadach udzielonych prasie podkreślali, że Weidmann po otrzymaniu informacji, że jego prośba o ułaskawienie została odrzucona, okazywał głęboką skruchę i żal i modlił się bez ustanku.

Przed śmiercią złożył on oświadczenie, kategorycznie stwierdzając, że zamordowana przez niego tancerka amerykańska Joan de Koven, nie uczyniła nic takiego, coby mogło pozostawić jakąś plamę na jej pamięci.

Hojny dar dla Armii

W dniu wczorajszym odbyła się na pl. Marsz. Piłsudskiego w Warszawie uroczystość przekazania armii 5 działek przeciwpancernych i 3 CKM-ów ufundowanych ze składek zebranych na terenie Farmacji Polskiej.

Uroczystość rozpoczęła się od złożenia wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza, oraz wpisania się komitetu zbiórkowego do księgi pamiątkowej.

Z ramnienia władz wojskowych był obecny gen. Maciejewski, d-ca pułku piechoty „Dzieci Warszawy" oraz liczne grono wyższych oficerów Korpusu Sanitarnego.

Po przemówieniu prez. Polsk. Tow. Farm. Filipowicza zabrał głos gen. Maciejewski, przekazując hojny dar na ręce d-cy p.p. „Dzieci Warszawy".

Na zakończenie odbyła się defilada kompanii strzeleckiej oraz owoufundowanych działek i CKM-ów.

RADIO

WARSZAWA I

PONIEDZIAŁEK, DN. 19 6. 1939 r.

6.30 „Kiedy ranne" 6.35 Gimnastyka 6.50 Muzyka (płyty) 7.00 Dziennik poranny 7.15 Muzyka (płyty) 8.00 Audycja dla szkół 8.10 Muzyka (płyty) 8.15 Przechowywanie towarów latem — pogadanka dla kupców 8.30 — 11. 30 Przerwa 11.30 Audycja dla poborowych 11.57 Sygnał czasu 12.03 Audycja popołudniowa 13.00 — 14.15 Przerwa 14.15 Teatr wyobraźni dla młodzieży: „Przygody doktora Mucholapckiego" 15.15 Muzyka baletowa 15.45 Wiadomości gospodarcze 16.00 Dziennik popołudniowy 16.10 Pogadanka aktualna 16.20 Utwory klawesynowe 16.45 Kronika naukowa Biologia 17.00 Muzyka taneczna (płyty) 17.57 — 18.00 Przerwa 18.00 Koncert orkiestry wojskowej 18.45 Muzyka (płyty) 19.00 Audycja żołnierska 19.30 „Przy wieczerzy" 20.25 Audycja dla wsi 20.40 Audycje informacyjne 21.00 IV Festival Muzyczny 23.25 — 23.30 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II

13.00 „Śpiewacy filmowi śpiewają piosenki ze swoich filmów" (płyty) 13.45 Muzyka lekka (płyty) 14.00 Parę informacji 14.15 Współczesna muzyka kameralna 15.00 Recital śpiewaczy 15.30 Muzyka lekka z płyt 16.20 Muzyka popularna (płyty) 17.05 Życie kulturalne stolicy 17.15 Chwila L. O. P. P. 17.25 Sonaty na krzypce i fortepian 18.00 — 21.05 Przerwa 21.05 Fragmenty z suity „Balet egipski". 21.15 „O heroizmie, pokoju i wojnie" 21.30 Schumann: Koncert fortepianowy 22.00 Muzyka lekka (płyty) 23.00 — 23.55 Muzyka do tańca z dancingu „Café — Club".

Ryzykowna skrupulatność w śledztwie

w katastrofę angielskiej łodzi podwodnej „Thetis"

LONDYN. Przewodniczący komisji śledczej w sprawie zatonięcia łodzi podwodnej „Thetis", Bocknell, postanowił wypróbować osobiście aparat ratunkowy Davis'a. W tym celu zamierza on wypłynąć na morze w nadcodzącą sobotę na pokładzie łodzi podwodnej „Treton", pochodzącej z tej samej serii, co „Thetis". Podejmie on próbę wydobycia się na powierzchnię morza przy pomocy aparatu Davis'a z wnętrza łodzi zanurzonej.

Pomimo, że Bocknell nie należy już do najmłodszych, liczy bowiem lat 59, spodziewa się on, że próba wynurzenia się przy pomocy aparatu Davis'a zostanie przeprowadzona pomyślnie pod warunkiem, że nie będzie ona podjęta ze zbyt znacznej głębokości oraz przy sprzyjających warunkach atmosferycznych.

Jadwiga Jędrzejowska wicemistrzynią Francji

PARYŻ. W sobotę odbyły się na mistrzostwach tenisowych Francji w Paryżu finały w grze pojedyńczej pań i panów.

W grze pojedyńczej pań mistrzostwo po raz drugi z rzędu zdobyła Francuska Simone Mathieu, bijąc w finale Jedwigę Jędrzejowską 6:3, 8:6. Polka grała dość dobrze, ale niestety w decydujących momentach popełniała wiele błędów.

25 mężów stanu kierujących losami kontynentu

Na czele listy widnieje nazwisko polskiego ministra spraw zagranicznych Józefa Becka

Interesujący się współczesną polityką obywatel każdego państwa operuje stale nie więcej, niż kilkunastoma nazwiskami osób, od których, jak to się zwykło mówić, zależy pokój europejski.

W każdym kraju istnieje kilka osób, które kierują losami swego narodu. Biorąc tę liczbę osób oraz ilość państw europejskich w rachubę, otrzymamy w rezultacie nie więcej, jak 100 osób, w których rękach leżą faktycznie losy ok. 550 milionów ludności starego Kontynentu. Wobec pasjonującego dziś Europę zagadnienia: pokój czy wojna liczba owych 100 osób zmaleje gwałtownie. I tak np. w historycznym dziś Monachium były 4 osoby. Pesymiści posuwają się już tak daleko, iż pokój względnie wojnę uzależniają wręcz od jednego tylko nazwiska. O tym, czy w istocie mają rację, może się jeszcze przekonamy.

Jacy są tedy ludzie, o których Europa mówi? Jedną rzecz należy z góry podkreślić otóż część nazwisk widnieje w życiu politycznym od kilku przynajmniej lat, inni ludzie zjawiają się gwałtownie na firmamencie, gwiazda ich szybko jaśnieje, aby jeszcze prędzej.... zgasnąć.

Spróbujmy zestawić 25 najpopularniejszych we współczesnej polityce nazwisk. Otóż 25 osób, o których mówi się dziś najczęściej przy wydarzeniach politycznej wagi: Beck, Bonnet, Brauchitsch, Chamberlain Ciano, Churchill, Csaky, Cvetkowicz, Daladier, Franco, Gafencu, gen. Gamelin, marsz. Goering, Halifax, Hitler, król Karol II, Mączek, Markowicz, Mussolini, Mołotow, regent Pawał, marszałek Śmigły - Rydz Ribbentrop, Stalin i Woroszyłow.

Oto 25 osób z 10 krajów, o których Europa dziś mówi. Przyjrzyjmy się bliżej temu zestawieniu. Rzuca się przede wszystkim w oczy rzecz ciekawa i nader wymowna: · państwach totalnych, w których przecież de nomine rządzą jednostki, znajdujemy po kilka nazwisk, podczas gdy państwa o klasycznych wzorach demokratycznych dają najwyżej 3 nazwiska. Oto jakiego figla może spłatać takie zestawienie. Państwa „osi' widnieją z 7-ma nazwiskami, co stanowi ok. 25 proc. ogólnej rozważanej przez nas cyfry. W myśl przysłowia „co głowa — to rozum" można by tedy zapatrywać się raczej optymistycznie na przyszłe losy Europy... Dla przesądnych zostawiamy już takie rzeczy, że listę naszą otwiera nazwisko ministra Becka, czy, że feralna 13-ka przypadła marsz. Goeringowi...

Powiedzieliśmy wyżej, że są ludzie których nazwiska pojawiają się gwałtownie na europejskim firmamencie politycznym, aby prędko zniknąć. Któż z nas dzisiaj mówi np. o takich nazwiskach, jak Henlein, Neumann, Degrelle , Doriot, Blum, de la Rocque, Seyss Inquart, Syrovy, Hacha, Wołoszyn, itd? A przecież nie tak dawno jeszcze ludzie ci byli bardzo głośni, rokowali milionom wielkie nadzieje i... na tym się skończyło. Europa o nich zapomniała. Jeśli chodzi o jednych uczyniła to zapewne z wielką ulgą, co do drugich to tempo życia usunęło ich w cień, albo po prostu... rozkazano im odejść.

Jest jednak jeszcze druga kategoria nazwisk, które swego czasu wywarły wymowne piętno na polityczne wydarzenia. Osoby te przejdą do historii, jako jednostki, które spełniły swoje powołanie prawdziwych mężów stanu. Do tej grupy zaliczyć należy marsz. Piłsudskiego, jugosł. króla Aleksandra, ks. Hlinkę, Brianda, kanclerza Schuschnigga, Venizelosa, de Valerę, Barthou i innych.

Weźmy wreszcie pod uwagę wszystkie wymienione wyżej nazwiska, i te, o których Europa dziś mówi i te, o których wspominała wczoraj. Jakie stanowiska w hierarchii państwowej zajmowały czy też zajmują owe osoby? Widzimy wśród nich przedstawicieli wszystkich stopni władzy państwowej. Są i głowy państw i dyktatorzy, wodzowie i marszałkowie, są premierzy i ministrowie spraw zagranicznych, a w końcu przewódcy grup narodowych czy wielkich partii.

Otóż z 40 podanych nazwisk po 10 razy widnieją przewódcy wielkich partii i ministrowie spraw zagranicznych, 9 razy premierzy, 6-wojskowi, 3-dyktatorzy i 2 razy głowy państw. Zestawienie to w dzisiejszych czasach posiada swoją wymowę.

A. P.

Cuda wystawy światowej w Ameryce

Pejzaż 1960 roku — Ludzie roboty -- Symfonie świateł

Pantomina gęsiej skóry

Światowa wystawa w Nowym Jorku jest już otwarta ponad miesiąc. W końcu maja została otwarta większość pawilonów, a pierwszego czerwca zaczęła funkcjonować tak zwana „strefa zabawy" z jej niezliczonymi atrakcjami. W maju wystawę zwiedziło ponad 4 miliony osób. Liczba zwiedzających byłaby jednakże znacznie większa, gdyby były ładniejsze pogody.

Największym powodzeniem u zwiedzających cieszy się „Futaruma" — „miasto przyszłości" mieszczące się w pawilonie koncernu samochodowego „General Motors". Przeciętnie 24.000 osób podejmuje dziennie 15-minutową przejażdżkę na ruchomej platformie, aby z góry oglądać „pejzaż 1960 roku". Zwiedzający siada w wygodnym krześle i odbywa podróż nad jeziorami, rzekami, fabrykami, parkami i powoli zbliża się do „miasta przyszłości". Celem tego widowiska jest pokazać publiczności, jak należy zorganizować komunikację miejską i podmiejską.

Dużym powodzeniem cieszą się również: „Dom Cudów" w pawilonie „General Electric" gdzie współczesny magik pokazuje ze sceny naukowo - techniczne sztuki i tricki; pawilon telewizji, aparatów Roentgena, wieża naftowa naturalnej wielkości, pawilon lotnictwa oraz mechaniczni ludzie „roboty".

Tłumy ludzi tłoczą się również przed całkowicie zelektryfikowaną fermą. Prasa amerykańska tłumaczy to zjawisko tym, że większość młodego pokolenia nowojorczyków nie widziała żywego konia. Toteż na wystawie z zainteresowaniem przygląda się jak za pomocą elektrycznych urządzeń myje się konie i doi krowy.

Szczególnie fantastyczny, piękny jak z bajki wygląd posiada wystawa wieczorem. „Symfonią świateł" nazywa prasa wystawę wieczorem. Drzewa są oświetlone z dołu, skądś spod ziemi lampami, ultrafioletowymi promieniami, wskutek czego liście ich fosforyzują. Fontanny są oświetlone od wewnątrz różnokolorowym światłem, oświetlone kolumny gmachów przybierają fantastyczny wygląd. Olbrzymie wrażenie wywiera oświetlony główny gmach wystawy, tak zwana perysfera. Oślepiający biały balon wisi jak gdyby w powietrzu i kołysze się na olbrzymich strumieniach wody, ukrywające fundamenty gmachu. Rzeźby i sąsiednie budynki są oświetlone złoto-sinym światłem.

Lecz największą atrakcją wystawy jest „strefa zabawy". Zajmuje ona olbrzymią część terenu wystawy. Tam znajdują się teatry, kino, restauracje i setki różnego rodzaju atrakcji. Można tam oglądać sztukmistrzów, zaklinaczy węży, polowanie na aligatory i walkę byków; można odbywać loty samolotem, skakać ze spadochronu, oraz uprawiać sporty zimowe na górach pokrytych śniegiem. Tutaj urządza się koncerty, różnego rodzaju przedstawienia, zawody sportowe, oraz pantominy wodne.

Organizatorzy wystawy liczyli, że „strefa zabawy" przyniesie duże dochody. Na razie przypuszczenia te nie sprawdziły się. Z powodu złej pogody na większości widowisk urządzonych na otwartym powietrzu było bardzo mało publiczności. Szumnie reklamowana „Akwawada" — pantomina wodna — miała żałosny wygląd. Na ogromnym wodnym amfiteatrze, obliczonym na 10.000 widzów, publiczność siedziała otulona w futra. Na scenie zaś, oddzielonej od widowni wodną kurtyną, drżeli w swoich trykotach znakomici pływacy i piękne girlsy. Akwawadę złośliwi nazwali „pantominą gęsiej skóry".

30 matek poświęciło się dla nauki

Ciężarnym kobietom zastrzyknięto zarazki malarii

Prasa amerykańska donosi, że 30 młodych kobiet znajdujących się w błogosławionym stanie zgłosiło gotowość poddania się doświadczeniu, które może oddać wielkie usługi nauce.

Sprawa dotyczy 30 przyszłych matek, które pozwoliły wstrzyknąć sobie zarazki malerii, aby w ten sposób pomóc rozwiązaniu spornego zagadnienia czy maleria przechodzi z matek na noworodka. Naukowe te doświadczenie zostało przeprowadzone w instytucie do walki z malarią w amerykańskim mieście Memfis.

30 tym dzielnym kobietom wstrzyknięto zarazki tak zwanej „malaria quartana" — jest to rodzaj malarii, przy której ataki następują co czwarty dzień. Wybrano zaś ten rodzaj malarii, dlatego, że nie jest ona niebezpieczną dla życia chorej i dlatego że nie spotyka się jej w tej dzielnicy kraju. Jeśli więc u jakiegoś z noworodków stwierdzi się tę chorobę, będzie to dowęd, że zapadł na nią na skutek zastrzyku zrobionego matce, a nie na skutek zarażenia się.

Dotychczas 3 z tych 30 kobiet wydały na świat dzieci. Niemowlęta cieszą się doskonałym zdrowiem i nie stwierdzono u nich żadnych symptów malarii.

Budują specjalnie 2 statki

dla przewiezienia radu z Kanady

W ciągu bieżącego lata z kopalń radu położonych nad jeziorem Niedźwiedzim w Kanadzie, ma być wywieziona ruda radowo - uranowa oraz miedziano - srebrna wartości Ł 400.000. Będzie to największy ładunek radu, jaki dotychczas z tych okolic został wywieziony.

Dla umożliwienia transportu w Dokach Wschodnio - Kanadyjskich buduje się dwa specjalne statki: Radium - Express i Radium Cruiser, które powiększą flotyllę radową, składającą się obecnie z dwóch jednostek: Radium - King i Radium - Queon. Oba nowe statki, których długość wynosi 60 stóp, odbędą dłuższą podróż koleją (przeszło 2000 mil. ang.) zanim spłyną na wodę i popłyną na Arktyk.

Poprzednio ruda radowa była sprowadzana na samolotach, ostatnio jednak ze względu na zwiększające się ładunki, transport odbywać się będzie całkowicie na wymienionych statkach.

„Thetis" -- bogini dająca życie

Jak na ironię imieniem tym nazwano zatopioną łódź podwodną

Zatonięcie łodzi podwodnej „Thetis" wywołało wielkie poruszenie w całym świecie. Podczas gdy inżynierowie i technicy interesowali się przede wszystkim technicznymi szczegółami katastrofy, a szerokie rzesze publiczności wzruszały się losem marynarzy zamkniętych w łodzi-trumnie, to znawcy mitologii zwrócili uwagę na inny tragiczny sam w sobie szczegół.

Ironia losu chciała, że łódź, w której zginęło kilkadziesiąt ludzi, nazwano po bogini... dającej życie. Zgodnie ze staro-grecką mitologią tytanka Thetis, córka Krona, czyli Urana, była żoną morskiego boga Okeana, matką bogów i wszystkich rzek oraz „boginią dającą życie wszelkiemu stworzeniu". Na to też wskazuje samo jej imię „Thetis" — „Żywicielka".

Mitologia grecka opowiada, że w rodzinie Thetis i Okeana wyrosła przyszła żona Zeusa, Hera, która po kłótni z mężem uciekła do tej rodziny. Szukała u niej schronienia również podczas walki bogów z tytanami.

Następnie Thetis uosabiano z egipską boginią Izydą. Ołtarze jej wznoszono wraz z ołtarzami Okeana.

Bohaterska „eskadra 60-letnich"

Weterani walk powietrznych nie uchylają się od udziału w wojnie

Gazety angielskie podają o patriotycznym wyczynie lotników, którzy wskutek podeszłego wieku nie nadają się do służby wosk. Weterani lotnictwa odezwali się na apel Lorda Londonderry i założyli tak zwaną „eskadrę 60-letnich". Do eskadry tej będą przyjmowani wyłącznie piloci, którzy przekroczyli sześćdziesiątkę. Na wypadek wojny eskadra ta będzie pełnić funkcję „lotników tyłowych". Większość członków „eskadry 60-letnich", to ludzie bogaci posiadający własne samoloty.

Podobny też pomysł wprowadził w życie pionier lotnictwa angielskiego, kapitan Dunkan Davis. Zorganizował on w Brookland specjalny oddział lotników którzy są już zbyt starzy, aby mogli pełnić czynną służbę w lotnictwie wojskowym. Są oni jednakże doskonałymi lotnikami i w razie potrzeby mogą wykonać swoje funkcję w podobny sposób, jak gdyby służyli w wojsku.

Kapitan Davis przypuszcza, że większość z nich będzie mogła pracować w charakterze instruktorów.



„Jusupow przybył do mieszkania Rasputina, aby /raz z nim udać się do swego pałacu. Rasputin opo wiedział mu o wizycie ministra Protopopwa, który uprze dził go, że przygotowują zamach.

Książe Jusupow zadrżał. Był przekonany, że Rasputin za chwilę rzuci mu straszliwe oskarżenie w atrz, że zna całą prawdę, że mu wnet powie:

— Chcesz mnie zwabić?... Zamordować?

Ale strach księcia był bezpodstawny.

W oczach Rasputina, gdy opowiadał o wizycie Protopowa ukazały się co prawda dziwne ogniki. Ale po chwili książe usłyszał zgoła inne słowa, aniżeli te, których się spodziewał.

Uspokoił się zupełnie.

— Sądzisz, Feliks, że się ich wszystkich boję?... Mają za krótkie ręcę na mnie, bracie... Zdechną, zanim mnie choćby jeden włos spadnie z głowy! Kim bowiem oni są?... Weż naprzykład takiego typka, jak Puryszkiewicz! Szczeka, a ja gwiżdżę na niego! Kim on jest? Jeszcze kilka miesięcy temu kpił sobie na czym świat stoi z lewicy, a dzisiaj podlizuje się do nich! To podły karierzysta! Zrozumiał, że źle z nim i dzisiaj zmienił skórę! Ale gwiżdżę na niego i na jemu podobnych! Zobaczysz, Felku, jak ta cała banda będzie jeszcze skomleć u moich nóg! Jak psy będą skomleć...

Książe Jusupow poczuł się nader nieswojo słysząc takie zarzuty. Obawiał się, wbrew swej woli, że zdradzi siebie. Może się to stać, jaśli powie jedno zbyteczne słowo, może zdradzić się niebacznym ruchem... A Rasputin jest na to bardzo czuły...

Szczególnie teraz, gdy zaczął nagle mówić o swoich wrogach, jak gdyby czuł, co się święci...

— Grigorij Jefimowicz, jest już bardzo późno...— wstał Jusupow już poraz drugi, pragnąc czym prędzej wyjść z tego domu. — Starczy nam jeszcze czasu, aby o tym wszystkim pomówić...

— No, dobrze, chodź, ale musisz mi obiecać, że potem pójdziemy razem do cyganów...

— Jeśli tego pan pragnie...

— A więc idziemy...

Książe zdjął z krzesła futro i dopomógł Rasputinowi ubrać się.

— Zimno na dworze, prawda, Feliksie?

— Nie tak bardzo...

Rasputin zgasił światło. Pokój znowu pogrążył się w ciemnościach. Tylko lampka pod świętymi obrazami nadal jaśniała...

Wyszli z ciemnego korytarza i zaczęli schodzić na dół. W milczeniu przeszli podwórze i zbliżyli się do oczekującego auta.

W tej chwili ogarnęło księcia uczucie dziwnego współczucia i litości do człowieka, do którego żywił dotą bezgraniczne zaufanie...

Te chwile wyczekiwania, to przygotowanie śmierci człowieka, którego podstępem zwabił do swego mieszkania, napełniło księcia odrazą do siebie samego. Wstyd mu było przede wszystkim przed sobą samym, gdy rozmyślał o tym, w jak nikczemny sposób, jakim podstępem zaprasza do siebie Rasputina...

Gdyby ten zdawał sobie sprawę, po co go do siebie zaprasza! Gdyby wiedział, że jedzie na własną śmierć...

Jusupow nigdy jeszcze nie odczuwał tyle pogardy dla siebie samego! Pytał teraz siebie raz po raz:

— W jaki sposób mogłem odważvć sie na tak nikczemny czyn?

Czemu się tego podjąłem?

Książe nie zdawał sobie z tego sam sprawy...

Czyżby nie przygotował tego wszystkiego z własnej woli, a może ogarnęła go jakaś tajemna siła, która trzyma go wciąż w swej mocy?

Czyn, który ma popełnić, jest straszny w swej gro zie...

Zapraszać do siebie człowieka, który ma doń bezgraniczne zaufanie i po to, aby go zabić!

Tak rozmyślał książe, idąc w milczeniu obok Rasputina, ale jednocześnie snuł inne zgoła myśli:

— Gdzie podziała się nagle przenikliwość Rasputina, jego podejrzliwość wobec ludzi?

Czemu zniknęło jego pieskie wyczucie?

Wtedy gdy tam na górze rozpoczął Rasputin opowiadać o słowach Protopopowa, książe był przekonany, że zdemaskuje go za chilę, że powie: wiem, bracie, co chcesz ze mną uczynić...

A oto kroczy obok niego Rasputin: niczego nie podejrzewa. Tak, jak gdyby jakaś mgła omroczyła jego świadomość, i nie pozwala mu zrozumieć, co z nim się dzieje...

Gdy już wsiedli do auta, gdy maszyna ruszyła z miejsca, zadrżał znowu Jusupow na myśl o tym, że to przecież ostatnia podróż Rasputina...

Gdyby ten człowiek wiedział, gdyby zdawał sobie z tego sprawę...

Justupow mimowoli zadrżał... myśli, bowiem on nagle zapytał:

— Feliks, nie jest ci zimno?..

— Nie — odrzekł oschłym głosem Feliks. — Skąd znowu takie pomysły!

— Zdaje się, że drżysz z zimna... Słyszałem, jak stukały twoje zęby...

— Nie, ojcu się tylko tak wydaje, Grigorij Jefimowicz — westchnął głęboko książe. — Auto trzęsie mocno, prawda?

— Tak, tak — zgodził się na to Rasputin, i rozejrzał się wokoło, poczem zdziwiony zapytał znowu — Ale czemu jedziemy bocznymi uliczkami? Czemu nie kazałeś jechać środkiem miasta?

— Ależ, Grigorij Jefimowicz, sam pan tego chciał! — odrzekł książę, znowu zaniepokojony tą uwa gą — Powiedział pan, że znajomi nie powinni papa ujrzeć...

— Ach, tak, masz rację... — odrzekł na to Rasputin — Masz Rację, Feliks masz rację... Głowę masz dobrą, powinieneś awansować... Co ty na to? Nie masz ochoty?

— Ochoty nie wystarczy — odrzekł zmieszany książę, nie będąc przygotowany na podobną rozmowę.

— Ale trzeba jednak coś w tym kierunku zdziałać.. Zabiorę się do tego, dobrze, bracie?

— Przybyliśmy już na miejsce, Grigorij Jefimowicz!

Auto zatrzymało się właśnie przed bramą pałacu na Mojce. Po chwili maszyna wjechała w podwórze i stanęła przed tylnym wejściem.

W głowie Feliksa kołatała jedna myśl:

— Gdyby to Rasputin wiedział, w jakim celu go tu ściągnąłem!

(Dalszy ciąg jutro)

Jerzy Marten

TAJEMNICA BALU MASKOWEGO

Powieść ze współczesnego żvcia wielkomiejskiego

Bronka Zatorska, która kochała się do szaleństwa w dyrektorze wielkiego banku, Romanie Jarockim, postanowiła go zdobyć, pomimo, że był żonaty i kochał żonę. W tym celu nawiązała kontakt z bandą przestępców. Banda w podstępny sposób zwabiła Helenę Jarocką do Argentyny i sprzedała do domu publicznego. Helena zdołała stamtąd zbiec i po wielu przygodach wróciła do Polski. Jarockiego zaś usidliła Bronka i zamieszkała u niego.

Jarocki był przekonany, że żona rzeczywiście go porzuciła, to też gdy po powrocie do Warszawy Helena zajechała do siebie, Jarocki wyrzucił ją. Zrozpaczona postanowiła popełnić samobójstwo. Przeszkodził jej w tym powieściopisarz Bartosz, który będąc wdowcem, powierzył jej opiekę nad swoim jedynakiem i Helena wkrótce wyjechała z dzieckiem na wieś.

Bronka, obawiając się, że Helena mimo wszystko zabierze jej Jarockiego, poleciła bandzie usunąć rywalkę. Banda otruła dziecko Bartosza, następnie oskarżyła o to Helenę, którą aresztowano. Po tym wyczynie banda zażądała od Bronki dziesięciu tysięcy złotych i poleciła jej wyjąć z kasy Jarockiego sto banknotów stuzłotowych, a włożyć taką ilość sfałszowanych, co też Bronka uczyniła.

Przed udaniem się z Bronką na wycieczkę na fiordy, Jarocki wyjął z kasy dwadzieścia banknotów stuzłotowych z tej paczki, którą włożyła tam Bronka. Pierwszą nieprzyjemność miał z tego powodu w Gdyni, gdy płacił za obiad. Gdy zwrócono mu uwagę, że banknot jest sfałszowany, rzucił oskarżenie. że kelner, który zaniósł pieniądze do kasy, zamienił je po drodze. Nazajutrz gdy płacił rachunek w hotelu znów zwrócono mu uwagę, że płaci fałszywymi pieniędzmi i kazano mu nie opuszczać hotelu aż do przybycia policji. Jarocki udał się do swojego pokoju, opowiedział o wszystkim Bronce i oświadczył, że muszą przerwać podróż.

Przede wszystkim nie mogę wyjechać bez pieniędzy — oświadczył Jarecki, a po drugie zaraz zjawi się tutaj policja...

— Policja? — zawołała Bronka.

— Tak. Do obowiązku urzędnika hotelowego należy bowiem meldować policji o podobnym wypadku. Gdyby był na jego miejscu, uczyniłbym to samo. Zrozum, podaję mu banknot stuzłotowy i okazuje się że jest on fałszywy, a następnie okazuje się, że wszystkie inne banknoty są również sfałszowane.

— Boże drogi! Co za straszna rzecz! A ty tak się cieszyłeś, że jedziemy na tę wycieczkę. Co za pech! Wiesz, co pomyślałam? Wygląda to na nieprawdopodobne, ale sądzę, że to robota twoich konkurentów. Opo wiadałeś mi kiedyś, że jakiś dyrektor banku — nie pamiętam jakiego — chciał ciebie skompromitować, a ści ślej powiedziawszy twój bank. Nie pamiętam dokładnie tej całej sprawy... Może w twoim banku znajduje się urzędnik, który pobiera specjalne wynagrodzenie od twoich konkurentów za robienie ci różnych kawałów?... Inaczej bowiem nie mogę sobie wytłumaczyć tej całej sprawy... Dziesięć tysięcy złotych fałszywymi pieniędzmi! A niech to diabli porwą! Akurat teraz, na dwie godziny przed odejściem statku... A może jeszcze zdążymy?...

— Nawet gdybyśmy zdążyli, to też nie pojadę. Nie mam przecież przy sobie pieniędzy.

— Może porozumiesz się telegraficznie z Warszawą, aby wypłacono ci pieniądze w jakimś tutejszym banku?

— Nie kochana ,nie zdążę tego zrobić. Statek nie będzie na nas czekał. Statek musi odejść punktualnie. A poza tym odeszła mi już chęć zrobienia tej wycieczki. Zrozum, zrobioną wielką aferę. Już drugą w ciągu o statnich miesięcy, nie licząc napadu rabunkowego na nasze mieszkanie. Może i ty masz rację... Może kawały te robi jakiś mój kokurent...

W korytarzu dały się słyszeć głosy i zaraz ktoś zapukał do drzwi.

— Proszę! — zawołał Jarocki.

Do pokoju weszli: właściciel hotelu, urzędnik, przodownik policji i policjant. Przodownik zwrócił się do Jarockego i rzekł surowym głosem:

— Pana nazwisko?

— Roman Jarocki.

— Jestem zmuszony przeprowadzić rewizję w pańskich walizkach. Proszę je otworzyć.

— Proszę bardzo — odparł Jarocki. — Muszę jednak zwrócić uwagę pana, że pański trud będzie zbędny. Sam zamierzałem skorzytać z pomocy pana, pommo, że tutaj nie wiele mogę zdziałać. Zamierzałem udać się z żoną statkiem „Piłsudski" na wycieczkę na fiordy. Zabrałem z sobą pieniądze i okazało się, że wszystkie bez wyjątku banknoty są sfałszowane. Mówię to panu otwarcie. Pozostałem więc tutaj prawie że bez grosza przy duszy i nie mam nawet czym uregulować ra chunku w hotelu. Zdarza mi się to po raz pierwszy w życiu. Nie mogę tego wszystkiego wprost pojąć. Proszę porozumieć się telefonicznie z policją warszawską i zapytać o mnie.

Oświadczenie Jarockiego wywarło pewne wrażenie na przodowniku. Mimo to musiał uczynić to, co należa lo do jego obowiązków i wraz z policjantem przeszukali dokładnie walizki Jarockiego.

— W każdym razie, — rzekł przodownik po przeprowadzeniu rewizji — uda się pan łaskawie z nami do komisariatu, gdzie spisze się dokładny protokół o ca łej tej sprawie.

— Panowie aresztują mojego męża? — Załamała ręce Bronka.

— Muszę zrobić to, co do mnie należy, łaskawa pa ni — odpowiedział przodownik. — Musi się spisać protokół, a poza tym sprawa ta tak się przedstawia, że bez porozumienia się z wyższymi władzami nie mogę po zostawić pani małżonka na wolności.

— Bądź spokojna, kochana, wkrótce wszystko się wyjaśni, — wtrącił Jarocki. — Nie mam wcale żal do pana przodownika. Gdybym był na jego miejscu, postąpiłbym w podobny sposób. Przecież ma się tutaj do czynienia ze straszną aferą; przecież sprawa dotyczy fałszywych pieniędzy.

Bronka pozostała w hotelu, a Jarockiego przewieziono do najbliższego komisariatu. Po drodze zasta nawiał się on nad tym, jakie kawały robi człowiekowi los. Oto zamierzał pojechać na fiordy, za godzinę odchodzi statek, znajdowałby się już teraz na pokładzie „Piłsudskiego", a zamiast tego prowadzi się go do komisariatu pod zarzutem rozpowszechniania fałszywych pieniędzy!...

W jaki sposób to się stało? Pamięta dokładnie, że kasjer jego banku, sprawdził banknoty. Zresztą pieniądze otrzymał od poważnego przedsiębiorstwa budowlanego. Kto więc mógł to zrobić?

Zaiste, stał przed wielką zagadką. Wszystko przemawia za tym, że kasjer maczał w tym palce... W końcu doszedł do wniosku, że nie może mieć zaufania do swoich urzędników. Będzie musiał zmienić cały personel. Historia z podrobionym czekiem przekonała go, że jego osobisty sekretarz chciał go oszukać. Czy również i kasjer uczynił to samo?

W komisariacie przesłuchał Jarockiego komisarz.

— Pomimo, że jeszcze nie porozumiałem się z Warszawą, wierzę panu, iż jest pan dyrektorem banku, Jarockim, ponieważ słyszałem, że w Warszawie istnieje taki bank — oświadczył komisarz. — Ale z tego względu sprawa ta staje się jeszcze bardziej tajemnicza. Czym da się to wytłumaczyć, że dyrektor ban ku posługuje się fałsywymi pieniędzmi?

— Nie wiedziałem, że pieniądze te są fałszywe, panie komisarzu. Stwierdziłem to dopiero tutaj, w Gdyni.

— Ale skąd się biorą u pana fałszywe pieniądze?

— Jest to również i dla mnie zagadka.

— Skąd pan wziął te pieniądze?

(Dalszy ciąg jutro).

Uroczysta dekoracja

Wdniu 16 czerwca br. p. wojewoda Władysław Jaroszewicz dokonał uroczystej dekoracji 9 osób orderami Odrodzonej Polski, 10 osób Złotym Krzyżem oraz 31 osób Srebrnymi Krzyżami Zasługi, za pracę społeczną i zawodową.

M. in. Zostali udekorowani Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzonej Polski pp. Czerwiński Konrad, Gierat Stanisław, Samuliński Tadeusz, Filipowicz Wacław, Piestrzyńska Wanda, Roszek Henryk, Szuryn Stefan, Sobecki Jan, Zawadzka Halina oraz poza tym Złotym Krzyżem zasługi inż. Zienkiewicz Edward i p. Zawadzka Maria.

Pierwsza podróż M-S „Sobieski"

W sobotę 17 b. m. po południu M.S. „Sobieski" udał się w swą pierwszą podróż do Ameryki Południowej. Statek zabrał 1.167 pasażerów oraz 4.200 ton ładunku.

Na „Sobieskim" udał się do Francji bawiący ostatnio w Polsce jako gość min. gen. Kasprzyckiego gen. Louis Faury.

Ofiara Wisły

W dniu wczorajszym utonął w Wiśle 21 letni Marian Trelek zamieszkały na kol. Parysów pod Warszawą i zatrudniony w warszawskiej fabryce „Avia".

Ofiary upałów

Z powodu niezmiernego upału jaki panował w dniu wczorajszym 4 osoby uległy porażeniu słonecznemu. Pomocy udzieliło we wszystkich wypadkach Pogotowie Ratunkowe.

Angielska flota podwodna

jej liczebność, sprawność i organizacja

Zatonięcie łodzi podwodnej „Thetis" zwróciło uwagę opinii światowej na stan angielskiej floty podwodnej. Wszystkich zainteresowało, jaka jest jej liczebność, organizacja i sprawność. Na wszystkie te pytania stara się odpowiedzieć dziennik londyński „Daily Mail" w artykule, którego autorem jest znawca floty brytyjskiej.

Wybrzeży Wysp Brytyjskich strzeże tak zwana „domowa flota" łodzi podwodnych, licząca 32 łodzie różnych rozmiarów: od łodzi 400-tonnowych do 1500 tonnowych. Bazą tej floty jest Hosport, gdzie też mieszczą się warsztaty, składy itd. W Hosport mieści się też kwatera dowódcy tej floty, wice-admirała Wattsona, do którego obowiązków należy również kierownictwo akcją ratunkową, jeśli jedna z łodzi ulega wypadkowi.

Jednakże łodzie podwodne nie wiele mogą zdziałać podczas akcji ratunkowej. Z tego też względu łódź podwodna, znajdująca się w niebezpieczeństwie, musi zwrócić się o pomoc do najbliższego statku „nadwodnego". Aby jej to ułatwić, każdej z nich podczas ćwiczeń towarzyszy specjalny statek.

W związku z tym u wielu zrodziło się pytanie, dlaczego „Thetis" nie miała eskorty. Na to wspomniany dziennik odpowiada, że „Thetis" nie była jeszcze włączona do składu floty i wypłynęła na morze na próbne zanurzenie się. Towarzyszył jej tylko niewielki statek, który nie mógł jej pomóc i który zwrócił się o pomoc do okrętu wojennego „Brazen".

Statek towarzyszy łodzi podwodnej nie tylko dlatego, aby jej przyjść z pomocą w razie wypadku. Towarzyszy on jej z jeszcze innego względu: bez tej eskorty łódź podwodna staje się niebezpieczna dla innych statków, a co za tym idzie naraża się sama na niebezpieczeństwo podczas wypływania na powierzchnię morza. Jest ona niewidoczna dla statków i sama nic nie widzi. Operuje „oczyma" tylko wówczas bowiem, gdy peryskop jest wysunięty z wody, gdy zaś zanurza się zbyt głęboko, peryskop również zostaje zanurzony i łódź „ślepnie". Z tego względu jest możliwy wypadek, jaki wydarzył się w r. 1931 z łodzią podwodną „Posejdon", która wypływając na powierzchnię, przebiła bok i zatopiła statek chiński Wei-Chai-Wen.

Podczas tej katastrofy po raz pierwszy zastosowano aparaty Davisa i dzięki nim zdołano 26 ludzi z załogi łodzi i statku chińskiego ocalić, a 20 zginęło.

Statek-baza nie jest statkiem ratowniczym w pełnym tego słowa znaczeniu. Jest to raczej statek-warsztat mechaniczny. Na nim znajdują się wszystkie niezbędne przedmioty, służące do udzielenia „pierwszej pomocy" uszkodzonej łodzi oraz do prowizorycznego naprawienia uszkodzenia, aby łódź mogła dopłynąć do doków. Na statku tym znajdują się również nurkowie, aparaty ratownicze itd. Dla akcji ratunkowej, zakrojonej na wielką skalę, jak to miało miejsce z „Thetis", były niezbędne specjalne statki.

Podczas wojny światowej załoga łodzi podwodnych rekrutowała się z marynarzy ochotników. Obecnie każdy marynarz, zaciągający się do floty wojennej, musi część służby odbyć na łodzi podwodnej.

W Hosport na statku-bazie „Delfin" rekruci przechodzą specjalny kurs przygotowawczy, na którym uczy się ich również korzystać z aparatów Davisa, podobnie jak żołnierzy armii londowej uczy się obchodzić z maskami gazowymi. W tym celu w Hosport są urządzone duże baseny z zamykającymi się pod nimi komorami. Marynarza z aparatem Davisa wpuszcza się do takiej komory. Musi on tam wpuścić przez otwarcie specjalnej klapy wodę morską, aby wyrównać ciśnienie, a następnie wydostaje się z komory przez basen. Cała ta operacja trwa około 5 minut i nie jest wcale zawiłą, jak twierdzą marynarze. Należy tylko się do niej przyzwyczaić.

Wielka afera szpiegowska w Tulonie

Cała banda wpadła w ręce policji francuskiej

PARYŻ. Policja francuska w Tulonie ujęła wczoraj niebezpieczną bandę szpiegowską, złożoną z 4-ch mężczyzn i młodej eleganckiej kobiety, której tożsamości nie zdołano dotychczas stwierdzić.

Jednego ze szpiegów policja ujęła już ubiegłej nocy w chwili, gdy przewoził z kilku wspólnikami karabin maszynowy najnowszego typu, skradziony w miejscowym arsenale.

Inni członkowie bandy zatrzymani na jednym z przedmieść Tulonu odpowiedzieli strzałami. Jeden z nich został ranny i wpadł w ręce policji.

Zeznania jego pomogły do wykrycia całej bandy.

Cztery zamachy samobójcze

miały miejsce w jednym tylko dniu na terenie stolicy

27-letni Władysław Massalski, (Hodowlana 12), robotnik, otruł się kwasem solnym w bramie domu Targowa 28.

37-letnia Maria Rakowska, (Płońska 8), robotnica, otruła się chlorkiem cynku.

36-letnia Maria Zielińska, (Marii Kazimiery 22), robotnica, udała się na cmentarz Bródnowski, gdzie na jednym z grobów zażyła 40 proszków „Kogutków", chcąc w ten sposób odebrać sobie życie.

Na pl. Teatralnym zatruł się spirytusem denaturowym jakiś mężczyzna, lat około 50-ciu.

Wszystkim ofiarom zawodów życiowych pomocy udzieliło Pogotowie, po czym Massalskiego i Rakowską przewiozło do szpitala Przemienienia Pańskiego, nieznanego mężczyznę zaś — do św. Ducha i Zielińską do domu.

Gangster samochodowy

schwytany na gorącym uczynku

Ze stojącego przed kinem „Bałtyk" przy ul. Chmielnej w Warszawie, samochodu, należącego do Józefa Kłopta, (Elektoralna 3), mgr. farmacji, jakiś złodziej skradł płaszcz, wartości 150 zł.

Oddalającego się złodzieja przytrzymał policjant i przeprowadził do 10-go komis. Tam okazało się, iż jest to Jan Pągowski, (os. Sadowne, pow. węgrowski). Z rejestrów w Urzędzie Śledczym okazało się, iż Pągowski był już 20 razy karany za różnego rodzaju kradzieże. Siedzi.

Płaszcz zwrócono właścicielowi.

Rowerzysta pod samochodem

Rannego przewieziono do szpitala

Na szosie radzymińskiej w Zaciszu (gm. Bródno), pod taksówkę bagażową, prowadzoną przez kierowcę, Jana Więckowskiego, (Magnuszewska 5), dostał się 42-letni Aleksander Jaczyński, (Strzelecka 26), który jechał na rowerze w gronie innych rowerzystów.

Ogólnie potłuczonego J. przewieziono tymże samochodem do 24-go komis., a następnie umieszczono w szpitalu Przemienienia Pańskiego.

Drożyzna mieszkaniowa

Przy ul. Niemcewicza, Asnyka, Filtrowej, wznoszą się wspaniałe nowoczesne domy 4-piętrowe, budzące zachwyt najbardziej wybrednych estetów. Domy te są własnością Funduszu Ubezpieczenia Emerytalnego Robotników, pozostające w zarządzie Zakładów Ubezpieczeń Społecznych.

W tych nowoczesnych domach zamieszkuje zaledwie 80 proc. lokatorów. Reszta mieszkań stoi pustką, gdyż ceny ich są zbyt wygórowane. Jednopokojowe i dwupokojowe mieszkania t. zn. te, ktróe najbardziej są pożądane, kosztują od 97 — 144 zł. i 168—184 zł. miesięcznie. Urzędnik, ani robotnik w tego rodzaju mieszkaniach nie może się urządzić, gdyż czynsz ich przekracza niejednokrotnie miesięczne zarobki.

Instytucja społeczna, budująca nowoczesne domy, winna była wziąć pod uwagę, iż należy dać słoneczne i wygodne mieszkanie tym licznym rzeszom, które nie mogą przepłacać wielkich sum — za schron.

Strang żąda instrukcji w Londynie

po chwilowym przerwaniu rozmów z Mołotowem

Według pogłosek, kursujących uporczywie w Moskwie, wczoraj w późnych godzinach wieczornych, szef departamentu środkowo-europejskiego w Foreign Office — Strang, po odbyciu dłuższej narady z ambasadorami Anglii i Francji skomunikował się z Londynem. W związku z tym moskiewskie koła dyplomatyczne w Moskwie sądzą, że Strang zażądał nowych instrukcji wobec pewnych zastrzeżeń, wysuniętych przez rząd sowiecki podczas omawiania projektu trój-porozumienia.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że Strang przedłuży swój pobyt w Moskwie, obliczony pierwotnie na 3 do 4-ch dni.

Pisklęta stały się orłami

Młodzi podchorążowie-piloci opuścili mury Szkoły gdzie dano im skrzydła

Pięknym dniem radości w Dęblinie był dzień 15 czerwca. Po trzyletnim pobycie w Szkole, Podchorążowie opuszczają mury szkolne, by jako piloci iść do eskadr bojowych

Przyszli do Szkoły bo nad wszystko w świecie ukochali Skrzydła.

Tu zobaczyli rzeczywistość lotniczego życia, poznali rozkosz akrobacji wysiłku, gdy jedynym ceelm jest nie dać się, zwyciężyć!

Odznaka pilota to odznaczenie najdroższe sercu każdego pilota. Czekali na nią trzy lata, w końcu otrzymali ją.

Na lotnisku w cieniu hangaru stanął ołtarz polowy. Naokoło stoją samoloty, oddziały Podchorążych, delegacje.

Rozpoczyna się Msza Św. przy akompaniamencie silników defilujących w górze myśliwców. Po nabożeństwie delegacje Szkół Podchorążych wszystkich broni otrzymują z rąk Komendanta Centrum Wyszkolenia Lotnictwa, płk. Sznuka odznaki Szkoły.

Akt ten — powiedział Komendant jest symbolem współpracy między poszczególnymi broniami, które tworzą bitną i zwycięską armię.

Po przemówieniu, płk. Sznuk wręcza delegacjom odznaki. Następuje druga część uroczystości. Płk. Iwaszkiewicz, Komendant Grupy Szkół Lotniczych zwraca się do trzeciego rocznika podchorążych mówiąc, że z rozkazu d-cy Lotnictwa gen. pil. Kalkusa gratuluje im ukończenia wyszkolenia i wręcza odznaki, wskazując na wielki zaszczyt jaki ich spotyka.

Wręczenie podchorążym odznak kończy tę uroczystość. Oddziały ustawiają się do defilady. Przy dźwiękach „Warszawianki" defiluje Szkoła przed płk. Iwaszkiewiczem wzbudzając swą postawą uznanie i podziw.

A potem odbył się wspólny obiad w szczerej atmosferze koleżeńskiej.

Kolejno zabierający głos mówcy zgodnie stwierdzili, iż tylko wspólnym wysiłkiem dźwignąć będziemy mogli Ojczyznę i Polskie Lotnictwo na najwyższe wyżyny potęgi.

Licznie rozsiane studnie

gwarantują stolicy dostateczną ilość wody w czasie wojny

Głębokie studnie, jak przekonano się już od dawna, dostarczają wody zdrowej, a nawet smaczniejszej od wody filtrowanej dzięki zawartości soli mineralnych.

Zagadnienie dostarczania ludności miasta wody nie polega wyłącznie tylko na przyłączeniu nieruchomości do sieci wodociągowej ,ale również na budowaniu głębokich studzien i na przeprowadzaniu stałej kontroli bakteriologicznej studzien płytkich.

Monopolistyczna zasada korzystania w Warszawie z wody filtrów została w ostatnich czasach w dużej mierze przełamana. Pozostaje to w związku z przygotowaniami OPLG, której zadanie polegało na umożliwieniu ludności korzystania z wody nawet w wypadku poważnego uszkodzenia przewodów wodociągowych filtrów miejskich.

Warszawa posiada stosunkowo dość dużo studzien starych. Liczba ich wynosi na terenie stolicy ok. 2 tys. Mieszczą się one przeważnie na terenie starych przedmieść, jak np. Targówek, Bródno, Siekierki, Marymont i t .p. Studnie te, w większości wypadków prywatne, znajdują się pod stałą kontrolą terytorialnych Ośrodków Zdrowia. Oprócz tych płytkich studzien ostatnio wywiercono na terenie stolicy szereg studzien głębokich, artezyjskich, zasilających w wodę zakłady i instytucje państwowe oraz niektóre prywatne zakłady, korzystające dawniej z wody filtrów miejskich. Do wiercenia publicznych studzien artezyjskich przystąpił również Zarząd Miejski.

Wiercenia te są bardzo głębokie, gwarantujące czystość wydobywanej wody. Część tych wierceń już ukończono, część trwa jeszcze.

Poszukiwania wody podziemnej na terenie Warszawy nie natrafiają na specjalne trudności. Warszawa leży bowiem na płaskowzgórzu porytym w głębi przez podziemne strumienie, spływające ku Wiśle. Tym też m. in. tłumaczy się przechodzenie niektórych zakładów przemysłowych na wodę studzienną, znacznie tańszą od filtrowanej wody wiślanej.

Ponura zagadka śmierci żony urzędnika

Męża zmarłej aresztowano pod zarzutem systematycznego zatruwania żony

W dniu 30 maja r. b. 46-letni Michał Stanisław Matusiak, urzędnik, zamieszkały we własnym lokalu w spółdzielni „Wspólna Ostoja" (Warszawa, Warszawickiego 8) zgłosił się około godziny 17-ej do dozorcy domu, Stanisława Patymowskiego z prośbą o pożyczenie cęgów i śrubokrętu, gdyż nie może dostać się do mieszkania.

Matusiak oświadczył nadto, że albo żona jego, 40-letnia Stanisława, wyszła z domu, albo też padła w mieszkaniu ofiarą jakiegoś wypadku.

Otrzymawszy żądane narzędzia, Matusiak odkręcił w małym okienku spiżarni siatkę ochronną. Przez okienko to, wchodzące na klatkę schodową, przedostał się do wnętrza syn Matusiaków, 19-letni Jerzy i otworzył ojcu drzwi.

Matusiakową znaleziono w pokoju bez życia.

Władze śledcze dowiedziawszy się o tajemniczym zgonie Matusiakowej, nakazały przewiezienie zwłok do prosektorium. Wnętrzności zmarłej poddano badaniom chemicznym, przy czym analiza wykazała zatrucie najprawdopodobniej trucizną na myszy.

Wszczęto natychmiast energiczne dochodzenie. Według zeznań świadków - sąsiadów, zmarła była osobą przeczuloną na punkcie zazdrości, nerwową i wmawiała w siebie, że jest zdradzana przez męża. Na tym tle powstawały między małżonkami ustawiczne scysje i awantury. Matusiak cieszy się opinią zrównoważonego i przyzwoitego męża i ojca, był nawet przez 2 lata członkiem zarządu spółdzielni.

Na 10 dni przed śmiercią, Matusiakowa dostała jakiegoś dziwnego ataku i wzywano do niej pogotowie prywatne. 27 maja odprawiła służącą, Stefanię Kotlińską, która wyjechała w niewiadomym kierunku. Zmarła chorowała na serce i wątrobę.

W wyniku dochodzenia, Matusiak został aresztowany i osadzony w więzieniu, pod zarzutem systematycznego trucia żony i zgładzenia jej.

Dalsze dochodzenie wyświetli niewątpliwie ponurą tajemnicę.

Katastrofalne zderzenie

Trzy pojazdy wpadły na siebie, trzy osoby odniosły rany

Wczoraj o godz. 10-ej, w Al. Zielenieckiej, w Warszawie na pierwszym przystanku za mostem ks. Poniatowskiego nastąpiło katastrofalne starcie tramwaju z dwoma samochodami. Szczegóły wypadku są następujące.

Elektrowóz linii „12" Nr 115 jadący w kierunku Bródna, prowadzony przez motorowego, Stanisława Grzegorzewskiego, zderzył się z samochodem ciężarowym AO4-9778, należącym do fabryki przetworów tłuszczowych Ajzenberga (Elekcyjna 70) prowadzonym przez kierowcę, Henryka Starkmana, (Nowolipie 49a).

Samochód ten uderzył w taksówkę Nr 1164 prowadzoną przez kierowcę Józefa Gryfa, (Sienna 27). Starcie była tak silne, że przedni pomost elektrowozu został strzaskany. Odłamkami rozbitych szyb zostali ranni w ręce, lub szyję: motorowy Grzegorzewski, oraz pasażerowie: 20 letnia Fajga Gutmanowa, (Dzielna 47) i 26 letni Edward Cymbeluk, (Boryszewska 17).

Na miejsce przybyło Pogotowie, którego lekarz opatrzył rannych. Uszkodzony elektrowóz zaciągnięto do zajezdni. Przerwa w ruchu trwała około 20 minut.

Zaznaczyć należy, iż w tymże miejscu w początku rb. samochód zabił oficera W.P, drugi zaś samochód, w kilka minut później ciężko zranił pracownika pocztowego.

Dramatyczną walkę z desperatką

stoczyła chlebodawczyni, nie pozwalając wyskoczyć jej z okna III piętra

Przy ul. Białej 3, w Warszawie w mieszkaniu lekarza - dentysty Olgi Lastregarowej, pracowała, w charakterze służącej, 42-letnia Maria, Stanisława Piątkowska.

Od trzech miesięcy, Piątkowska zachorowała na śpiączkę. W czasie pracy zasypiała, przebudzając się po pewnym czasie. Z każdym dniem choroba stawała się groźniejszą, gdyż Piątkowska coraz dłużej spała. Zapisywane przez doktorów lekarstwa nie odnosiły skutku.

Wczoraj rano Piątkowska, korzystając ze snu domowników, otruła się ługiem, który znajdował się w buteleczce w ubikacji, przeznaczonym do dezynfekcji.

Lastregerowa usłyszawszy jęki Piątkowskiej, wpadła do kuchni. Wówczas desperatka wskoczyła na parapet okna i zamierzała wyskoczyć z III-go piętra. Chlebodawczyni w samą porę przytrzymała upartą desperatkę.

Pogotowie przewiozło Piątkowską do szpitala św. Ducha, gdzie wkrótce zmarła.

Ojciec kradł, matka kradła, syn kradł

Wszyscy razem powędrowali w końcu do więzienia

W Żeraniu (W-wa, gm. Bródno), do mieszkania właścicielki sklepu spożywczego Władysławy Nowakowskiej wszedł 21-letni Jan Taubert, (nigdzie niemeldowany), karany dwa razy za kradzieże.

Nowakowska usłyszawszy szmery, weszła ze sklepu do mieszkania i ujęła złodzieja, w chwili, gdy wyjmował z szafy 10 zł. i biżuterię. Złodzieja oddano w ręce policjanta.

Po chwili aresztowano również matkę Tauberta, Władysławę, która w odległości 40 mtr. od tego domu czekała przy drodze na swego syna. — Taubertowa karana była dwukrotnie za paserstwo i kradzież.

Mąż T., Antoni przebywa obecnie w więzieniu w Łomży, skazany za kradzież na 2 lata.

Bezrobotni muzycy muszą się zrzeszyć

Orkiestry uliczne w obecnej postaci nie mogą dłużej istnieć

Postęp w upiększaniu stolicy posuwa się szybko. Piękno jej ujawnia się zwłaszcza w porze letniej. Bogactwo ogrodów i parków, odświeżone domy, dobrze utrzymane ulice, pielęgnowane zabytki historyczne, a zwłaszcza nowe dzielnice, budzą zachwyt i p dziw.

Na tle coraz piękniej zarysowującej się stolicy, smętnym cieniem odbija się jednak wiele szczegółów.

SPOKOJU ZA GROSZ.

Któż z nas nie zna zachrypłego głosu handlarzy starzyzną, wykrzykujących na zmianę po kilka godzin dziennie w podwórzu, zakłócając spokój i ciszę lokatorom. Szpecący widok sprowadzają na piękno stolicy handlarze warzywem i owocami, obwożący swój towar na wózkach, nawet po centralnych ulicach Warszawy. Ci ostatni nie tylko rażą swym wyglądem, lecz również stanowią jeden z elementów, zakłócający spokój już od najwcześniejszych godzin do późnego wieczoru.

Od paru lat spotyka się na ulicach stolicy orkiestry podwórzowych grajków i śpiewaków. W szum powszedniego dnia wielkomiejskiego wdziera się kakofonia „uliczna" muzyka, która bardziej niepokoi, niż sprawia przyjemność.

Zrozumiałe jest, iż lepiej jest jeśli bezrobotny znajdzie uczciwy sposób zarobkowania, lecz nie może on powodować zakłóceń spokujo spracowanych ludzi.

KONIECZNOSC ZRZESZENIA SIĘ.

Duża ilość bezrobotnych muzyków, powinna się zrzeszyć. Lecz muszą to być i stworzyć orkiestry podwórzowe, stojące na odpowiednim poziomie. Korzyść dla orkiestry byłaby z całą pewnością w tym wypadku większa.

Orkiestry tego rodzaju musiałyby się podporządkować wymogom przepisów. Nie urządzałyby koncertów w nieodpowiednich miejscach, uniemożliwiając pracę w biurach, nie hamowałyby ruchu kołowego i pieszego, co się obecnie b. często zdarza.

W dniu wczorajszym na jednej z centralnych ulic taka orkiestra podwórzowa popisywała się na środku jezdni, a w pewnym momencie, gdy nadjechał samochód, z rozbiegającego się tłumu słuchaczy pozostało na jezdni dziecko, które cudem tylko uniknęło śmierci.

Budzenie sztuki wśród mas jest powołaniem doniosłym, nie może jednak zagrażać bezpieczeństwu publicznemu.

KRONIKA WYPADKÓW

UTOPIŁ SIĘ UCZEŃ

W Narwi koło Nowogrodu wyłowiono zwłoki ucznia Sergiusza Bonifaciuka z Łomży.

Jak sądzić należy, utopił się on z powodu niepowodzeń w nauce.

POSTRZELENIE POLICJANTA

Podczas bójki na zabawie wiejskiej w osadzie Rędziaki pow. pinczowskiego postrzelony został przodownik policji Brzoski.

Sprawcę postrzelenia, którym okazał się wieśniak Stanisław Niedziela, aresztowano i osadzono w więzieniu.

CAŁY OBÓZ CYGANÓW W ARESZCIE

W obozie cygańskim w majątku Piotrowszczyzna pod Wilnem wydarzył się wypadek z bronią. Gdy jeden z Cyganów czyścił rewolwer padł nagle strzał i kula ugodziła siedzącą obok Cygankę i jej 3-letnią córkę.

Ponieważ Cyganie nie chcieli wydać przybyłej policji sprawcy postrzelenia, zatrzymano cały obóz.

WIATR ZABIŁ CZŁOWIEKA

W Głębokim pow. dziśnieńskim wiatr strącił z dachu 3-go piętra trzech blacharzy: Paszkowskiego, Robiza i Kasprzaka.

Mimo natychmiastowego ratunku nie udało się ocalić Kasprzaka, któy zmarł w czasie przewożenia go do szpitala.

SPŁONĄŁ DOM

Od uderzenia pioruna zapalił się i spłonął doszczętnie dom Tarasa Niemientiewa we wsi Gabriele pow. bracławskiego. Straty wynoszą około 10 tysięcy złotych.

Brawurowa jazda

zakończyła się tragicznym wypadkiem

Na szosie gdańskiej, pod Czosnowem, 32-letni Józef Dąbrowski, (Warszawa), jadąc motocyklem z nadmierną szybkością, najechał na tył samochodu. Na motocyklu znajdowała się na tylnym siodełku, narzeczona D., Franciszka Ząbkowska, (Warszawa).

Starcie było tak silne, że Dąbrowski i Ząbkowska spadli i potłukli się ogólnie. Kobietę, jako ciężej poszwankowaną, przewieziono do szpitala w Nowym Dworze.

Winę za wypadek ponosi Dąbrowski.

Zastrzelił się z rewolweru

Zawód miłosny pchnął młodzieńca do rozpaczliwego kroku

Wczoraj w południe, w mieszkaniu rodziców swych przy ul. Wolność 13 w Warszawie targnął się na życie 21-letni Roman Kłos, maturzysta. Postrzelił się on z pistoletu w klatkę piersiową. Kula ugodziła w serce i Kłos przed przybyciem lekarza Pogotowia zmarł.

Przyczyną samobójstwa — według zeznań ojca, był zawód miłosny.

Zwłoki wydano rodzinie.

Urwała się oś w tramwaju

Wczoraj w południe w Al. Jerozolimskiej wprost ul. Emilii Plater, w wagonie motorowym 227 linii „O" urwała się oś przy trybie.

Z tego powodu tramwaje linii „O" i „11" były przez pewien czas kierowane ul. Złotą, zaś „W" i „24" — przez pl. Zbawiciela.

Upadek z drabiny

9-letni Włodzimierz Gawdzik, uczeń, (W-wa, Koszykowa 43), wszedł na drabinę w tymże domu i spadł z wysokości 2 mtr. łamiąc prawą nogę.

Pogotowie przewiozło chłopca do szpitala im Karola i Marii

Stolica szykuje się do obrony przeciwlotniczej

W związku z przygotowaniami miasta do obrony przeciwlotniczo - gazowej prez. m. st. Warszawy wydał specjalne zarządzenie.

Według zawartych w nim poleceń wszystkie domy zaopatrzone być muszą w sprzęt ratowniczy, jak łopaty, wiadra, zbiorniki z wodą, skrzynie z piaskiem, środki opatrunkowe i sanitarne i. t p.

Obowiązek przechowywania i konserwacji tych sprzętów spoczywa na właścicielach domów, którzy winni zaopatrzyć swe posiadłości w sprzęt w terminie dwóch miesięcy od chwili ukazania się zarządzenia.

Za niestosowanie się przewidziane są wysokie kary aresztu i grzywny.

Bezczelna złodziejka

okrada sprytnie mieszkania

Od dłuższego czasu na terenie Warszawy, pod pretekstem wynajmu mieszkań, zgłasza się kobieta, która, korzystając z nieuwagi domowników, podczas oglądania lokalu dokonywa kradzieży różnych drobnych przedmiotów wartościowych, przeważnie biżuterii.

Rysopis: lat około 25-ciu, wzrost średni, szczupła, jasnoblondynka, uczesana po środku z przedziałkiem, twarz pociągła, nos cienki, proporcjonalny, oczy niebieskie, ubrana w płaszcz jedwabny koloru niebieskawego, lub szary w paski, beret granatowy, lub mały niebieski kapelusz, rękawiczki i pantofle — brązowe. Z wyglądu — sympatyczna. Podaje się najczęściej za urzędniczkę.

Podając powyższe do wiadomości, ostrzega się osoby, mające mieszkania do wynajęcia, przed ewentualnym okradzeniem. W wypadku zgłoszenia się kobiety o podobnym rysopisie, prosi się o zatrzymanie jej i oddanie w ręce policjanta.